MŁODY GEOGRAF

CZASOPISMO GEOGRAFICZNO-KRAJOZNAWCZE

WYDAWNICTWO KOŁA KRAJOZNAWCZEGO UCZNIÓW PAŃSTW. GIMNAZJUM W JAŚLE.

Zeszyt Nr. 5.

Jasło — styczeń, luty 1932 roku.

TREŚĆ:

Cena tego zeszytu 50 gr.

Dobry Polak powinien poznać i ukochać swój Kraj rodzinny, aby tem skuteczniej mógł Mu służyć swą rzetelną, uczciwą i planową pracą.

Bolesław Romański.

Morfologja Polskiego Wybrzeża Morskiego.

Wybrzeże morskie, które na mocy traktatu Wersalskiego objęła Polska w r. 1919 rozciąga się na zachodzie od rzeki Piaśnicy, wypływającej z jeziora Żarnowieckiego, do linji biegnącej między Kolibkami a Sopotami na południowym wschodzie.

Wybrzeże polskie jest drobną częścią — o długości około 160 km. wybrzeża Pomorskiego, które łącznie z wybrzeżem Pruskiem obramowuje morze Bałtyckie od strony południowej.

Studjując mapę hipsometryczną omawianego regjonu, zauważymy, iż pas Bałtyku, przylegający do wybrzeża pomorskiego, jest stosunkowo bardzo płytki, bo od „strony pełnego morza“, izobata 20 m. biegnie dopiero w odległości około 8 do 10 km. od lądu. W zatoce Gdańskiej głębsze morze podchodzi znacznie bliżej brzegu i koło Gdyni naturalna głębokość 10 m. znajduje się już w odległości 1800 m. od brzegu a izobata 20 m. o 4·8 km. Przy porcie Helskim izobata 20 m. jest oddalona zaledwie o 300 m. a w odległości 600 m. od lądu leży już głębokość 60 m.

Możemy zatem, zupełnie łatwo, przy pomocy mapy, wydzielić w zachodniej części zatoki Gdańskiej, czyli w. tak zwanej zatoce Puckiej, obszar zewnętrzny, głębszy, znajdujący się na wschodzie od linji prostej, łączącej Hel z Gdynią i obszar wewnętrzny, na zachód od linji Hel—Gdynia leżący, znacznie płytszy. Zewnętrzna, wschodnia część zatoki Puckiej nadaje się do celów nawigacyjnych, nawet dla wielkich okrętów; natomiast wewnętrzna, zachodnia część zatoki Puckiej posiada przeciętną głębokość 5 m. a na północno-zachodzie nawet 2—3 m.

Ta najpłytsza część zatoki Puckiej jest oddzielona charakterystycznym wałem podwodnym, zwanym Ryfem Mew, ciągnącym się między Kuźnicą leżącą na półwyspie Helskim a półwyspem Rewą. Wał ten leży w głębokości zaledwie jednego metra pod powierzchnią wody i dlatego port w Pucku jest dostępny tylko dla małych statków i to zapomocą sztucznie pogłębionego dojazdu, podobnie jak się to ma z dojazdem do portów w Kłajpedzie czy Królewcu.

Pod względem morfologicznym* wybrzeże polskie jest niziną nadbrzeżną naogół jednolitą i opadającą ku morzu. Przy dokładniejszej nieco analizie morfologicznej możemy jednak, na obszarze tej krainy regjonalnej, wyróżnić — według T. i S. Radlińskich, Lencewicza, Smoleńskiego i innych— trzy typy morfologiczne: wybrzeże wydmowe, wyrównane działaniem

* Morfologja = kształty i formy pewnej powierzchni ziemi i ich geneza.

prądów, wiatrów i fal; wybrzeże nizinne, będące pozostałością pradolin dyluwjalnych i wybrzeże wysokie, t. zw. klifowe, powstałe przez zniszczenie i rozmycie wysokich równin dyluwjalnych.

Wybrzeże wydmowe, wyrównane występuje typowo w okolicy Karwińskich Błot, Karwi i Ostrowia; do tego typu krajobrazowego należy również mierzeja Pucka, czyli Helska (34 km. długa), która podobnie jak i inne mierzeje, — np. mierzeja Wiślana, czyli Świeża (70 km.), na wybrzeżu gdańsko-pruskiem, lub jeszcze większa od niej, mierzeja Kurońska (96 km.), — powstała drogą akumulacji, czyli osadzania się piasków, niesionych wzdłuż wybrzeża przez zachodnie prądy morskie, a niekiedy i rzeczne.

Na południowem wybrzeżu morza Bałtyckiego istniały ongiś, jak wiemy, liczne mierzeje, które z czasem, coraz bardziej wydłużały się i wreszcie zamknęły, odcięte poprzednio od morza zatoki, zwane zalewami.

Zatoka Gdańska, również znajduje się w stadjum tworzenia zalewu, lecz „na przeszkodzie szybkiemu przedłużaniu się Helu stoi znaczna głębokość zatoki Gdańskiej oraz, w pewnej mierze, działalność człowieka, umacniająca ruchome piaski przez zasiewanie specjalnych roślin i systematyczne zalesianie pasa wybrzeżnych wydm".

Wybrzeże nizinne, dyluwjalne spotykamy koło Gdyni, Rewy, Pucka, między Ostrowiem a Karwią i t. d.

Wybrzeże klifowe, strome, urwiste, będące pozostałością zniszczonych przez erozję wysokich równin, zbudowanych z utworów lodowcowych, stanowią tak zwane kępy, których na polskiem wybrzeżu jest cztery: Swarzewska, Pucka, Oksywska i Orłowska.

Brzeg morski polskiego wybrzeża nie jest wysoki, za wyjątkiem okolic Jastrzębiej Góry, Pucka, Oksywji i Redłowa i w całej swej rozciągłości jest piaszczysty, o linji brzegowej mało rozwiniętej, raczej prostej, nie posiadając naturalnych zagłębień, przeto otwarty dla fal i wiatrów.

Mimo to konfiguracja terenu pasa wybrzeża sprzyja realizowaniu możliwości zużytkowania wybrzeża dla celów żeglugi. I tak, przedewszystkiem, torfiasta nizina, okalająca wioski Kosakowo, Pogórze, Obłuże, Oksywję i inne, jest doskonałym, zajmującym obszar 40 km. kw. powierzchni, terenem nadającym się do budowy największego portu. Nizina ta znajduje się w dwóch odnogach pradolinnych jakiejś byłej wielkiej rzeki dyluwjalnej, której jedna odnoga wpadała do morza w tem miejscu, gdzie dziś płynie mała rzeczka Chylonja, a druga jej odnoga kierowała się bardziej na północny wschód, tu gdzie dziś leżą wioski: Osłonino, Rewa, Mechelniki i wiele innych, poczynając od Rumji i Redy.

Jak wiemy, przy południowo-wschodnim wylocie tej torfiastej niziny rozpoczęto przez roboty czerpalne, t. zw. bagrowanie, budowę basenów portu Gdyńskiego, którego warunki terenowe sprzyjają nieograniczonej prawie możliwości rozwoju. — Następnie ujścia rzeczek Piaśnicy i Czornawy, znajdujące się między Karwią a Jastrzębią Górą, nadają się również do łatwego założenia, przynajmniej rybackich portów.

Również ważnym, obok niziny Chilońskiej, i terenowo dogodnym punktem jest koniec półwyspu Helskiego. I tu już zaczęto roboty nad powiększeniem portu rybackiego i przekształceniem go w port żeglugi przybrzeżnej.

Odrębne pod względem morfologicznym i najpiękniejsze może pod względem pejzażowym, są części wybrzeża o charakterze letniskowym lub kąpielowym, do nich należą: Okolica Jastrzębiej Góry, płn.-zah część półwyspu Helskiego i całe pobrzeże od Gdyni do Sopot.

Wyjątki z literatury pięknej, dotyczące wybrzeża.

Półwysep Helski. (St. Żeromski „Międzymorze").

............„ Miedzy Rozewiem a Samlją zalega ten ląd dziwny mierzeja ponad stumetrowemi głębiami.

Skądże się tu wziął w czystych toniach, jak tu powstał, ni to przylądek, ni wyspa, po miljonkroć przez wściekły żywioł zdobywany i po stokroć szarpany na sztuki!

Tam, gdzie dziś cichy sosnowybór szumi, istniał pono—jak głoszą klechdy uczonych, jakowyś ląd, w jakowemś morzu pradawnem.

Studnia w tem miejscu, sto z górą metrów w głębokość ziemi idąca, przecina piasku tylko dwa metry, dalej do dziewięćdziesięciu ośmiu metrów przewierca formacje diluvium, a do stu sześciu metrów formacje kredowe.

Woda, bijąca z wywierconego otworu, strzela w górę na dwa metry ponad poziomy powierzchni.

Kędyś tedy na lądzie dalekim, w jakimś wyżynnem jeziorze ta woda ma źródło swego wytrysku. Mówią klechdy uczonych, iż ów osuch pierwotny począł w czasie narastać i grubieć, zanim grobla północna poczęła się, jako rewa podwodna".

Rybacy Oksywcy. (M. Kuncewiczowa. „Polska na fiszmarku".)

............„Póki biesiła się zawierucha, kutry, odprowadzone do Gdańska, skakały na kotwicach, niczem spętane źrebce, a od brzegów Szwecji sunęła cichaczem ława szprotów. Więc też, ledwie pokładły się wichry, Paweł, owinięty w wełnę, pędził z synami do motorówki i parli przed się tak daleko, jak nigdy w roku. Nie bywało ich czasem dwa tygodnie i więcej. Wracali z obmarzniętemi rzęsami, nierzadko przerębując się do sztrandu przez gruby pas lodu.

Tym razem pani Rozalja swoje kosze na fiszmark „halala" w towarzystwie „Boby" wśród kpinek i śmiechów ciągnęły ostatni łup do hurtownika. Bliskość wiosny poznać mogłeś w Oksywskich Piaskach po kolorze nieba za latarnią. Jego błękit łagodniał, słońce zaś ciemniało, podobne dojrzewającej brzoskwini. Zaraz też pękały lody i malutkie falki, miękkie, jak łby kociąt, pokazywały się na powierzchni tych błyszczących klamer, w jakie morze ujęło zatokę. Kto miał swój „gon", oglądał się za pługiem, rybacy przesuszali sieci, łatali „szote" przed domami".

Zachód słońca w zatoce Puckiej. (St. Żeromski. „Międzymorze").

............„Łagodnie i niepostrzeżenie wygina się południowy brzeg półwyspu, przybierając w oddali kształt głowy i dziobu gołębia. Od tego dzioba ziemi biegnie w bławe morze szlak ledwie dostrzegalny dla oka. Tam w dali widnokrąg zagłębia się w mgłę fjołkową, a linja granatowa zaznacza, iż to morze bierze rozbrat z firmamentem i wydziela się w mocarstwo swoje od powietrza bez granic. Jasny pas piasku, pełen bladożółtych odcieni, jak wgięta płaza miecza wielkiego, ściele się na dalekiej przestrzeni.

. . . .

Twórca dnia, wiekuisty i nigdy nie gasnący ogień niebieski, doskonały krąg żywota, światów i bytów, złote słońce, stacza się oto z nieboskłonu. W szkarłat nabrzmiałej

kuli, niestrzymany dla oka, przemienia złoto swojego kręgu, rozciąga kulę w kształt wydłużonego elipsoidu, i w wodach puckich, kędyś naprost królewskiego Rzucewa, tonie w rozpłomienionym Małego Morza obszarze.

Gdy w wybrzeżu, w gwarnym Sopocie, w pięknym Orłowie, w Gdyni, rozgłośnej od łoskotu pracy, rozciąga się już przedzmrok błękitu, gdyż słońce zaszło tam już za lasy uroczego wzgórz łańcucha — na podsypiskach i dunach Helu wciąż jeszcze trwa świetlisty dzień, aż do ostatniej chwili pogrążenia się w falach górnego krańca płomiennej słońca korony.

. . . .

Latarnia morska (St. Wasylewski.)

..............„Tymczasem dzień miał już tylko kilkanaście minut życia przed sobą. Na falach i na chmurach pokładły się teraz smugi tęczowe: różowe, niebieskie, złote i seledynowe, i czas jakiś opowiadały o słońcu. Ale już zmrok wziął się do pracy, przerabiając na swoje kopyto wszystkie barwy. Narzucił szarą omrocz na granatowe lasy Pomorza, potem zabrał przemocą zieleń z pól i morze całe pomalował na brudno.

Wtedy latarnik rozsunął firanki, osłaniające szklaną kopułę. Potem załoskotał silnik, próbując, czy jest gotów do całonocnej pracy. Wreszcie zasyczały węgle w olbrzymiej lampie łukowej. Buchnął srebny, syczący blask i zda się roztopił szyby, oblane do niedawna łagodnem, ostatniem światłem słońca. Ciemne i martwe dotąd oko giganta ożyło.

A oni stali na galeryjce, okalającej, latarnie i patrzyli. W brudną pozachodnią przedwiecz wybiegł pierwszy błysk. „But siedmiomilowy" wybiegł pierwszym krokiem w przestrzeń. Spieszył się bardzo, aby być na dalekiem morzu, zanim gwiazdy zapłoną. Ile mógł, srebrzył długie cienie mroku. Silniki grały coraz donośniej, przechodząc chwilami w gwar mocnego łoskotu. Na hasło rzucone z Rozewia, odpowiedziały wkrótce dalekie ciche odezwy świateł z mierzei Helskiej. Na całym półwyspie zapłonęły latarnie".

Adam Breitmeier, ucz. kl. VIIa.

Polska na morzu.

Wśród wielu zagadnień, jakie odrodzone Państwo polskie musiało rozwiązać, na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie wykorzystania dostępu do morza. Polska w swej epoce mocarstwowej niejednokrotnie zwracała się ku morzu. Były to jednak tylko przebłyski myśli o morzu i o „armacie wodnej" u niektórych monarchów, ale ogół Polaków pozostał zawsze bierny. Polska flota wojenna w tym czasie kilkakrotnie powstawała, odnosząc niejednokrotnie świetne zwycięstwa jak naprzykład w bitwie pod Oliwą 28 listopada 1627 roku, ale też zawsze po kilkunastoletniem istnieniu upadała. Następnie w roku 1772 tracimy dostęp do morza i bandera polska znika z wód Bałtyku na przeciąg 148 lat. Minęły lata niewoli. Świat cały został wstrząśnięty krwawą wojną. Na zmienionej mapie Europy zjawia się nowe państwo Polska. Traktat wersalski przyznaje Polsce 146 kilometrów wybrzeża morskiego. Jest to zaledwie drobna część dawnego wybrzeża polskiego, którego długość wynosiła w dawnych czasach 1000 kilometrów. Owego pamiętnego dnia 10 lutego 1920 roku,

wojska polskie pod wodzą generała Hallera dotarły do wybrzeży Bałtyku. Przy odgłosie salw armatnich odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z morzem. Jednakowoż Polska nie otrzymała Gdańska, swego naturalnego portu i ujścia Wisły. Gdańsk, zamieniony na wolne miasto, zaczął znowu, jak w dawnych latach, bróździć przeciwko Polsce, odmawiając naprzykład wyładowania amunicji w czasie najgorętszych walk polsko-bolszewickich. Wtedy Rząd postanowił budowę portu w wiosce rybackiej, Gdyni. Prace nad portem rozpoczęto w roku 1920, ale praca szła powoli i dopiero od roku 1926 poszła raźno naprzód. Dziś niktby nie poznał owej Gdyni z przed 10 lat. Na miejscu, gdzie przedtem była mała uboga wioska rybacka i rozciągały się piaszczyste wydmy i podmokłe torfowiska, przerżnięte małym Chylońskim potokiem, dziś we dnie i w nocy wre i kipi życiem pięćdziesięciotysięczne miasto i ogromny port. Już zdaleka widać las masztów i kominów okrętowych, nad któremi powiewają flagi wszystkich państw całego świata. Na wybrzeżach czerwienieją kilometrowe szeregi wagonów kolejowych, dowożących do portu towary, głównie węgiel. Nad niemi wyciągają długie szyje żórawie i dźwigi portowe, niektóre z nich przesypują całe wagony węgla odrazu. Na wybrzeżu zaś rozsiadło się pięćdziesięciotysięczne miasto. Jedne przy drugich piętrzą się ogromne wielopiętrowe gmachy, po szerokich asfaltowych ulicach mkną sznury samochodów, z boków widnieją wspaniałe wystawy sklepowe. Gdynia jako port zajmuje obecnie jedno z pierwszych miejsc na Bałtyku, przeładowując w 1930 roku trzy miljony siedmset tysięcy tonn różnych towarów, podczas gdy przedwojenny Gdańsk przeładowywał niecałe dwa miljony. Drugim portem polskim jest Gdańsk, który mimo wszystko bez Polski nie może istnieć i rozwijać się pomyślnie. Dowodzi tego fakt, że przed wojną obroty portowe Gdańska wynosiły niespełna dwa miljony tonn, a po utworzeniu Państwa polskiego, obroty te wzrosły do ośmiu miljonów tonn. Razem przez Gdynię i Gdańsk przechodzi 51% wszystkich towarów przywożonych i wywożonych z Polski. Również i w dziedzinie marynarki handlowej zrobiliśmy krok naprzód. Pierwsze próby utworzenia polskiej floty handlowej przychodziły ciężko, gdyż brak było doświadczenia. W pierwszych latach po odzyskaniu dostępu do morza, potworzyło się wiele towarzystw okrętowych, które jednak po krótszej lub dłuższej działalności upadały. Stały rozwój marynarki handlowej datuje się dopiero od roku 1926, kiedy to Rząd polski wziął tę sprawę na siebie, stwarzając przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska". Początkowo jedynym okrętem był znany z podróży do Brazylji w 1923 roku, staruszek 64 letni żaglowiec szkolny „Lwów". Wkrótce Rząd zakupił we Francji 5 parowców, które zaczęły uprawiać tak zwaną żeglugę dziką, to znaczy bez stałych linij okrętowych. W następnych latach powstaje „Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe" i rozszerza zakres pracy polskiej na morzu, który obejmuje obecnie i regularną żeglugę między Polską a Anglją. Następnie w roku 1930 powstaje „Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe",

które zaczęło eksploatować linję okrętową między Polską a Stanami Zjednoczonemi Am. Płn. i Kanadą. Za przykładem Rządu poszedł górnośląski koncern węglowy „Robur“. Wydzierżawił w Gdyni molo, które pokrył siecią szyn kolejowych, wybudował potężne dźwigi i zbudował własną flotę handlową. W ten sposób powstało „Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe“, zajmujące się głównie przewożeniem węgla z Polski na rynki skandynawskie Obecnie polska flota handlowa ma pojemność 100 000 tonn, a składa się z kilkudziesięciu mniejszych i większych okrętów. Polskie okręty w swych podróżach przekroczyły równik, a ostatnio i koło podbiegunowe i Biały Orzeł rozwinął swe skrzydła u stóp Nordkapu. Najsłabszą stroną jest marynarka wojenna. W swej przeszłości posiada ona parę chlubnych kart. Niejednokrotnie odniosła świetne zwycięstwa, z których najsławniejszem jest zwycięstwo, odniesione nad flotą szwedzką w bitwie pod Oliwą 28 listopada 1627 roku. Jednakowoż wkrótce po tem zwycięstwie posłano polską flotę do Wismaru i tam stała się łupem Duńczyków i Szwedów. Pierwszym okrętem, na którym wzniosła się flaga, wojenna odrodzonej Polski, był „Pomorzanin“, okręt, zakupiony od Niemców wkrótce po odzyskaniu dostępu do morza. Dziś pełni służbę hydrograficzną. Z podziału floty wojennej niemieckiej, otrzymała Polska jedynie sześć torpedowców. Następnie zakupiono cztery trawlery i dwie kanonierki, oraz transportowiec wojskowy „Wilję“. Taki stan rzeczy trwał do roku 1926, w którym to roku zamówiono we Francji dwa kontrtorpedowce i trzy łodzie podwodne. Jest to narazie cała nasza flota wojenna. Gdy porównamy floty wojenne państw nadbałtyckich, to przekonamy się, że flota polska jest niemal zerem. Dlatego też obecnie powinniśmy się starać zbudować silną marynarkę wojenną, bo bez niej na wypadek wojny pierwszy lepszy krążownik nieprzyjacielski będzie mógł w parę godzin zburzyć całą Gdynię.

Już z tych danych widać, żeśmy naszego dostępu do morza nie zmarnowali, a gorzkie żale naszych wrogów z tego powodu, mogą służyć za najlepszy tego dowód.

Polska flota wojenna.

Nazwa.	Pojemność.	Szybkość w węzłach.	Artylerja.	Aparaty torpedowe.
		KONTRTORPEDOWCE.		
Wicher	1540 tonn	33	4/130 mm 2/40 mm. P. L.	6/550 mm.
Burza	1540 tonn	33	4/130 mm. 2/40 tonn. P. L.	6/550 mm.
		TORPEDOWCE		
Krakowiak	335 tonn	25	2/75 mm.	2/450 mm.
Kujawiak	335 tonn	25	2/75 mm.	2/450 mm.
Podhalanin	365 tonn	25	2/75 mm.	2/450 mm.
Ślązak	365 tonn	25	2/75 mm.	2/450 mm.
Mazur	420 tonn	25	4/75 mm.	2/450 mm.

ŁODZIE PODWODNE

Wilk	1250 tonn	14	1/100 mm. 1/40 mm.	P. L.	6/550 mm.
Ryś	" "	"	" "	"	"
Żbik	" "	"	" "	"	"

KANONIERKI.

Komendant Piłsudski	342 tonn	16	2/75 mm.	—
Gen. Haller	343 tonn	16	2/75 mm.	—

TRAWLERY.

Mewa	200 tonn	14	1/75 mm	—
Rybitwa	200 tonn	14	1/75 mm.	—
Jaskółka	200 tonn	14	1/75 mm.	—
Czajka	200 tonn	14	1/75 mm.	—

OKRĘT SZKOLNY.

Iskra	505 tonn	Żaglowiec
Bałtyk	8100 tonn	(bez maszyn i uzbrojenia).

OKRĘTY POMOCNICZE.

Wilja	7800 tonn	10	4/47 mm.
Pomorzanin	300 tonn	8	okręt hydrograficzny.

Zostań członkiem Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Zarząd Główny — Warszawa — Nowy Świat 35.
Wpisowe zł 1. — składka miesięczna zł 1·—.

Liga morska i kolonjalna — walczy o utrwalenie panowania Polski nad Bałtykiem;

— propaguje konieczność budowy silnej polskiej floty wojennej i handlowej;

— zwalcza wrogie zakusy Niemiec, usiłujących zakwestjonować odwieczną polskość ziemi pomorskiej,

— głosi hasła wzmożenia polskiej ekspansji gospodarczej poza granicami kraju;

— walczy o zdobycie terenów pod nieskrępowaną ekspansję ludzką;

— utrzymuje łączność z wielomiljonową rzeszą wychodźtwa polskiego;

— stara się o usprawnienie sieci naszych wód śródlądowych;

— drogą wychowania wodnego młodego pokolenia pragnie wzmóc w społeczeństwie przywiązanie do polskiego morza i znajomość spraw morskich.

Zadaniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest zorganizowanie w swoich szeregach jaknajszerszych warstw polskiego społeczeństwa aby móc w interesie dobra Państwa zrealizować jaknajrychlej cele, dla których Liga została powołana do życia.

Każdy członek L. i Morskiej i Kolonjalnej:

1) Otrzymuje bezpłatnie bogato ilustrowany, miesięcznik „Morze".

2) Korzysta ze zniżki na kolejach przy przejeździe z miejsca zamieszkania do Gdyni i z powrotem.

3) Korzysta ze zniżek na wycieczkach zamorskich, organizowanych przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Żadnemu Polakowi nie mogą być obce hasła głoszone przez Ligę Morską i Kolonjalną. Dlatego każdy jaknajrychlej powinien zostać jej członkiem, pamiętając o tem, że każdy grosz złożony na Ligę, wzmacnia straż polską nad Bałtykiem, wzmaga polską ekspansję zamorską.

Znaczenie statystyki.

Jeden z wielkich, współczesnych ekonomistów powiada: „Gospodarka narodowa każdego państwa musi być doprowadzona do stanu najwyższej sprawności technicznej, organizacyjnej i finansowej, a to zarówno ze względu na międzynarodowe stosunki gospodarcze, jak i wewnętrzne wymogi życia gospodarczego. — Możliwe to jest tylko wówczas, gdy polityka gospodarcza państwa, zrzeszeń i jednostek oparta jest o możliwie ścisłą znajomość istotnego stanu rzeczy, o wiedzę gospodarczą, o wyniki ścisłych badań naukowych nad codziennem konkretnem życiem gospodarczem. Dlatego w krajach przodujących pod względem gospodarczym w ciągu ostatniego ćwierć wieku został powołany cały szereg instytucyj w celu prowadzenia badań gospodarczych".

Wszelkiego rodzaju badania naukowe, przedewszystkiem zaś ekonomiczno-gospodarcze przeprowadzane są na podstawie materjału statystycznego, który najczęściej, najdokładniej określa ilość i masą interesowanego przedmiotu lub zagadnienia.

Istnieją osobne urzędy i instytucje, które gromadzą i w różnej formie opracowują wszelkie dane statystyczne. Prawie każda instytucja państwowa i społeczna rejestruje i zlicza wyniki swych badań lub spostrzeżeń.

W Polsce istnieje specjalna instytucja dla statystyki, Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, który gromadzi i ogłasza wszelki materjał statystyczny dostarczany mu stale za pośrednictwem różnych urzędów, instytucyj i organizacyj. Niezależnie od dostarczanych, Główny Urząd Statystyczny sam przeprowadza pewne spisy, rejestracje i ankiety, niektóre z nich stale, inne okresowo, t j. w dłuższych odstępach czasu, lub nawet jednorazowo.

I tak, stale prowadzi statystykę w zakresie **demografji**, t. j. ruchu naturalnego ludności; w zakresie stosunków własności i obciążeń hipotecznych; w zakresie **stosunków rolnych** bada powierzchnię zasianą poszczególnemi ziemiopłodami, zbiory, stan zasiewów i warunki produkcji rolnej, stan inwentarza żywego i ubój bydła; prowadzi statystykę spółek

akcyjnych, spółdzielni i innych zrzeszeń o charakterze gospodarczym. W zakresie **przemysłu** bada stan liczbowy zakładów, robotników w nich, liczbę i moc silników i w związku z tem, stan zatrudnienia — ponadto produkcję ważniejszych gałęzi przemysłu.

Prowadzi statystykę **handlu** zagranicznego Polski. Bada **stosunki kredytowe**, a mianowicie prowadzi statystykę banków, kas oszczędności, spółek kredytowych, statystykę kredytu długoterminowego; bada ceny ziemiopłodów i t. d.; oblicza spożycie ważniejszych artykułów. W zakresie **stosunków społecznych** bada stan rynku pracy, prace i zarobki, prowadzi statystykę strajków i lokautów; prowadzi statystykę szkolnictwa w całym jego zakresie; statystykę druków nieperjodycznych i perjodycznych, bibljotek i innych spraw, dotyczących życia kulturalnego; statystykę wyborów. W zakresie stosunków sanitarnych prowadzi statystykę przyczyn zgonów. W zakresie t. zw. statystyki moralności — statystykę przystępczości na podstawie wyroków sądowych. Szczegółowo traktuje sprawę finansów komunalnych i t. d.

Z prac okresowych przeprowadził dotąd Główny Urząd Statystyczny:
a) Powszechny spis ludności (30. IX) 1921 r.) połączony ze spisem miejscowości, budynków, mieszkań, gospodarstw wiejskich, inwentarza żywego, ze spisem wspólnot gruntowych, ze spisem zawodowym i ze spisem sierot.
b) Spis wielkiej własności rolnej powyżej 50 ha powierzchni ogólnej.
c) Spis upraw wielkiej własności rolnej.
d) Spis inwentarza żywego w grudniu 1927 r.
e) Drugi powszechny spis ludności (9. XII. 1931 r).

Główny Urząd statystyczny ogłasza wyniki swych prac w następujących wydawnictwach: „Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej (wychodzi co październik). „Kwartalnik statystyczny". „Miesięcznik Statystyczny". „Wiadomości statystyczne" (5 i 15 każdego miesiąca). „Statystyka Polski". „Statystyka Pracy". „Sprawozdania o handlu i przemyśle (od roku 1920). „Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej". „Rocznik miast Polskich" — oraz szereg drobniejszych wydawnictw.

Wymienione powyżej wydawnictwa Głów. Urzędu stat. stanowią— według słów prof. Dr. Józefa Buzka — całą bibljotekę tablic, wyliczeń, wykresów, zestawień, liczb, monografij, obejmujących prawie wszystkie ważniejsze dziedziny i przejawy życia gospodarczego naszego kraju. Jest to nowoczesne narzędzie naukowe, a zarazem narzędzie codziennej pracy Rządu, sfer gospodarczych i poszczególnych jednostek. *B. R.*

...... Czerpać z przeszłości to, co zdrowe, żywotne i na duchu krzepiące, pilnie, krytycznie, ale bez goryczy badać teraźniejszość, aby móc pracować dla przyszłości — oto droga, po której nas powinno prowadzić badanie ziemi naszej, ludu i narodu oraz całej kultury polskiej.

Antoni Sujkowski.

Wojciech Walczak kl. VIb.

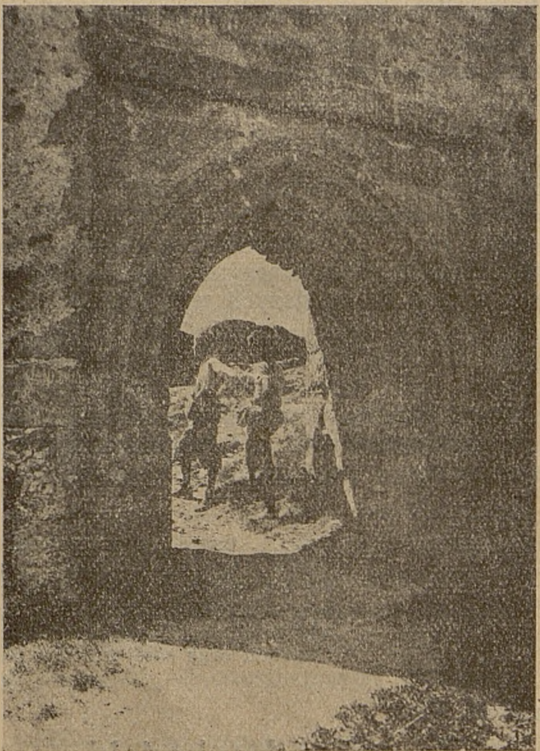
Zamek odrzykoński.

Na północ od Krosna pośród szeregu lesistych wzniesień, panują nad okolicą z wyniosłego wzgórza wspaniałe jeszcze ruiny zamku stróżowego, dawniej zwanego Kamieńcem, dziś Odrzykoniem lub zamkiem odrzykońskim.

Był to jeden z największych i najobronniejszych zamków dawniej Polski, a zawdzięczał to w pierwszej mierze samemu położeniu. Zamek bowiem stoi na skalistem wzgórzu najeżonem ogromnemi bryłami głazów, które wykorzystano przy budowie obwarowań.

Fortyfikacje zajmują cały wierzch i częściowo zbocza wzgórza. Zamek był najdostępniejszy od wschodniej i południowej strony, a najmniej dostępny od północy, z której to strony dostępu broniła prostopadła ściana skalna, której wierzch zajmuje donżon, t. j. najbardziej obronna część zamku.

Donżon ów jest może najciekawszą częścią zamczyska, nie dlatego, że jest najmniej dotknięty niszczącym zębem czasu, lecz że z niego można wyczytać prawie całą historję powstania i rozbudowy zamku. Potężna gotycka brama, prowadząca doń z zamku niższego, świadczy o istnieniu zamku już w czasach kiedy styl gotycki przedostał się z zachodu do Polski, t. j. między XIII. a XIV. w. Górna część donżonu i południowa ściana zamku niższego jak i pozostałe resztki budowli wykazują styl renesansowy; powstanie ich należy więc odnieść do XVI wieku



Odrzykoń. Gotycka brama wejściowa. (fot. W. Walczak).

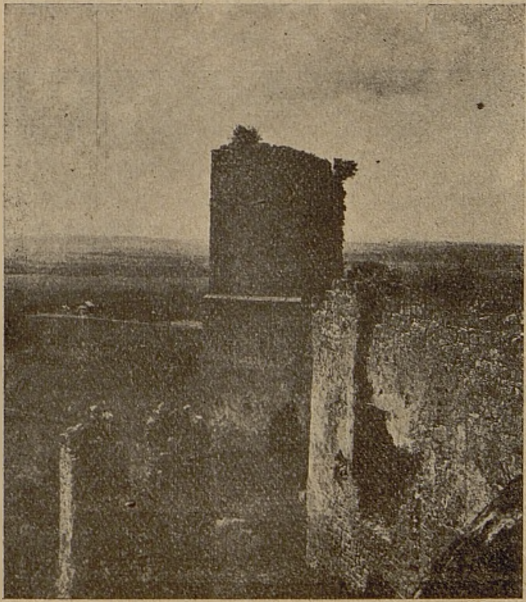
Z zamku wyższego rozpościera się przepiękny widok z jednej strony na rozległą dolinę przepasaną niebieską wstęgą Wisłoka i wijącą się między

szachownicą pól szarą linją gościńca, przebiegającego miasteczko Korczynę, biegnącego przez Krosno i niknącego wreszcie w mglistej dali, z której sterczą wyniosłe szyby naftowe w Krościenku i Potoku, z drugiej strony oko spoczywa na regularnych wzgórzach pokrytych świerkowemi lasami, z pośród których wystrzelają ku niebu głazy, wysokości kilkudziesięciu metrów, zwane przez ludność okoliczną „Prządkami".

Nazwę tę tłumaczy legenda okolicznego ludu, według której głazy te są zaklętemi córkami ówczesnego pana zamku, które dzięki ich zamiłowaniu w przędzeniu nazwano „Prządkami".

Nazwa Odrzykonia ma swe źródło także w fantastycznej legendzie ludowej. — „Przed laty nim zamek został wybudowany, miejscowość ta miała być siedzibą zbójców, którzy napadali na okolicznych mieszkańców, a zrabowane mienie zwozili w jukach na koniu, tak ułożonym, że rzucał się na ludzi kąsając i tratując; pomagał tym sposobem swoim panom w ich zbrodniczej robocie. Trwało to dotąd, aż raz zbójców pochwycono, a ich konia odarto ze skóry i puszczono w las". Od tego odartego ze skóry konia poszła według legendy nazwa Odrzykoń.

Według innego podania na miejscu dzisiejszego zamku istniał jeszcze w czasach pogańskich drzewiany gródek, podanie to potwierdza głaz w kształcie piramidy o płaskim wierzchołku, leżący w zachodniej części zamku niższego. W głazie tym są wykute trzy tarasy połączone schodkami również w skale wykutemi. Otóż głaz ten poczytują niektórzy uczeni za ołtarz starosłowiański, co zgadzałoby się z podaniem. Gródekdrzewiany przetrwał do drugiego najazdu Tatarów w r. 1259, którzy zniszczyli gródek a załogę wycięli.



Odrzykoń. — Baszta zamku. (fot. W. Walczak).

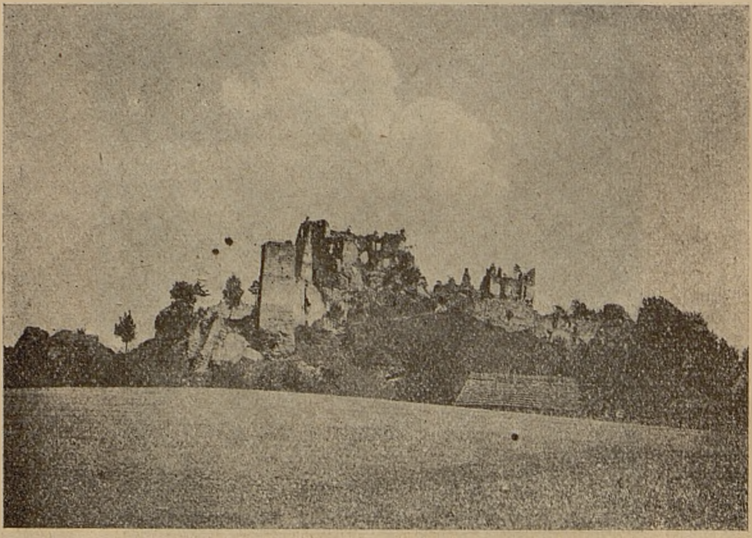
Teraźniejszy zamek murowany z kamienia zawdzięcza swoje powstanie Kazimierzowi Wielkiemu, który polecił zbudować zamek dla utwierdzenia świeżo nabytej od Rusi Ziemi sanockiej. Z zamku kazimierzowskiego pozostała tylko dolna część donżonu z bramą gotycką. Za czasów Jagiełły zamek był posiadłością Klemensa z Mokrzewa Pilawity, sławnego obrońcy Wilna przed Krzyżakami.

Klemens z Mokrzewa przebywając stale na zamku zaczął się pisać Kamienieckim. W roku 1397 ufundował on i uposażył na zamku kaplicę pod wezwaniem św. Urszuli jedynastu tysięcy Panien, którą to fundację zatwierdził biskup przemyski Maciej Janina. W dwa lata później podejmował Klemens z zamku króla Władysława Jagiełłę. Pod rządami Kamienieckich zamek przetrwał najpomyślniejszy okres swego istnienia. W roku 1530 Klemens Kamieniecki wojewoda sanocki darował cały zamek niższy wraz z prawem do kaplicy i studni Sewerynowi Bonerowi. Już przed r. 1528 istniały dwa zamki a to: zamek „wyższego Kamieńca" czyli „wyższy", zwany później odrzykoński i zamek „niższego Kamieńca", zwany „niższym" lub „korczyńskim", od należącego doń miasteczka Korczyny.

Rozdwojenie całości zamku stało się powodem licznych procesów i zwad między późniejszym jego właścicielami. Na zamku wyższym przebywał szukając schronienia, czas jakiś Jan Zapolya (przywódca narodowego stronnictwa węgierskiego).

Zamek korczyński w rękach Bonerów i zamek wyższy w rękach Kamienieckich pozostają do końca XVI wieku.

Zamek korczyński przechodzi w ręce Firlejów a ich rękach pozostaje do drugiej połowy XVII w. Za panowania Jana Kazimierza w roku 1657 po długim oblężeniu zdobył zamek Jerzy II Rakoczy książe siedmiogrodzki, a załogę w pień wycięto.



Odrzykoń. — Widok ogólny na zamek odrzykoński. (fot. W. Walczak).

Po powrocie na tron Jana Kazimierza zamek odbudował się częściowo lecz mury i baszty na zawsze pozostały w gruzach.

Ostateczny cios podnoszącemu się zamkowi zadali Szwedzi. W r. 1702 zamek został zniszczony zupełnie. W stanie gruzów przeszedł Kamieniec w posiadanie Branickich. W roku 1801 majętność przeszła do rodziny Potockich. Obecnie ruiny są w posiadaniu Starowiejskich i Szeptyckich.

W zwaliskach zamku kryli się czas jakiś konfederaci barscy. Najmniej zniszczona część zamku była zamieszkaną jeszcze do początku ubiegłego stulecia.

Ostatnim mieszkańcem ruin zamku był opiewany w „Królu zamczyska" przez Seweryna Goszczyńskiego, Jan Machnicki syn włościanina z Białobrzeg. Kształcił się on w Krośnie, lecz śmierć jego opiekuna, dziedzica Komborni, Adama Urbańskiego, przerwała dalsze jego nauki. Machnicki ukończył tylko poetykę, która równała się dzisiejszej V. klasie gimnazjalnej i został urzędnikiem w cyrkule w Dukli.

Upadek powstania listopadowego, w którego pomyślność mocno wierzył, tak silnie oddziałał na niego, że Machnicki stał się nieszkodliwym obłąkanym. Zamieszkał w ruinach zamczyska odrzykońskiego, czytając z jego gruzów przeszłość i przyszłość narodu polskiego, wierząc całą duszą, że przecież kiedyś Polska zerwie okowy niewoli. Machnicki umarł w Krośnie w roku 1841.

Zamek odrzykoński przetrwał na swym trudnym posterunku na straży całości i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej długi szereg wieków, spełniając zaszczytnie swą misję Burzony przez najeźdźców podnosił się by znów zajaśnić męstwem i siłą przeciw wrogim zakusom sąsiadów. Z śmiertelnego jednak ciosu zadanego mu przez Rakoczego, zamek podnieść się nie zdołał i już się nie podniesie, a każdego wędrowca zwiedzającego ruiny, poważnie nastrajać będzie grobowa cisza, zalegająca to wielkie cmentarzysko dziejów.

Dr. Stanisława Pastuszeńko.

Przysłowia staropolskie na 12 miesięcy.

„Przysłowia są mądrością narodów". Są one, obok języka, zwyczajów i obyczajów danego narodu, zwierciadłem, w którem odbija się jego życie. W nich składa naród „swych myśli przędzę" i doświadczenia, zbierane w ciągu swego istnienia. One, obok podań i pieśni, są skarbnicą jego wierzeń, odzwierciedleniem jego nadziei i obaw, zbiorem rad i wskazówek pokoleń, które już przeszły, dla tych, które po nich przyjdą na ziemię ojczystą i żyć będą w warunkach, nieraz takich samych, jak przed laty, zwłaszcza jeśli chodzi o warunki klimatyczne.

Przysłowia mają dwojaki charakter, narodowy lub ogólnoludzki. Jeżeli są odbiciem wierzeń i doświadczeń, charakterystycznych tylko dla danego

narodu, to mówimy o ich charakterze narodowym. Jeżeli zaś wybiegają poza te ramy, stosując się do wszystkich wogóle ludzi i narodów, mówimy o ich charakterze ogólnoludzkim.

Tak niegdyś cały świat cywilizowany obiegły i do dziś żyją przysłowia greckie, które wraz z bajkami, przypisywanemi Ezopowi, w przekładzie łacińskim, dotarły do Polski, gdzie w wieku XV. przyswoił je i wzbogacił polskiemi autor pierwszej drukowanej książki polskiej, Biernat z Lublina.

Możemy też chlubić się zbiorem przysłów Andrzeja Maksymiljana Fredry (1621—1679), z XVII. w., który w dziełku p. t.: „Przysłowia mów potocznych" zebrał różne staropolskie przysłowia, „polską własnością brzmiące", t. j. do nas przedewszystkiem się stosujące i inne o wartości i znaczeniu ogólnoludzkiem. Czerpał z tego dziełka motto do swoich komedyj potomek autora, Aleksander hr. Fredro i w. i. pisarzy, a w życiu potocznem nieraz powtarzamy, lub słyszymy sentencje, mające w dziełku Fredry swoje źródło.

Zwykle jednak przysłowia są tworem ludowym, który powstaje samorzutnie i przyswojony drogą ustną, żyje wieki. Przysłowia ludowe doczekały się swoich badaczy i zbieraczy w osobach Kolberga i K. Wł. Wójcickiego, z dzieł których zaczerpnięte zostały niniejsze przysłowia.

Bogaty dział przysłów ludowych stanowią przysłowia, odnoszące się do miesięcy, a będące odzwierciedleniem nadziei i obaw rolnika polskiego, dające mu wskazania, jak się ma zachować wobec pewnych zjawisk przyrody, które powtarzając się corocznie od wieków, dały się ująć w pewne przepowiednie, mniej lub więcej wiarogodne, stanowiąc dla rolnika cenne pouczenie.

Rolnik, związany z ziemią, przeżywa wraz z nią radości i smutki, a obserwując różne zjawiska klimatyczne, rezultaty doświadczeń zamyka w przysłowiach. I tak ciesząc się z przesilenia zimowego, wyraził swoją radość w przysłowiach: „Na Nowy Rok przybyło dnia na zajęczy skok", albo: „Królowie pod szopę, dnia na kurzą stopę". Nie zapomina jednak o niespodziankach styczniowych, o czem mówią przysłowia: „Styczeń — do pieca się przyczyń", „Na Trzech Króli każdy do pieca się tuli". Święto Trzech Króli ważną odgrywa rolę, bo „Gdy Trzej Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków gospodarzu", albo „Od Trzech Króli będą mrozy do Gertruli". Nadzieją nadchodzącej wiosny tchną przysłowia, związane z dniem 21 stycznia (św. Agnieszki): „Św. Agnieszka wypuściła skowronka z mieszka", albo „Św. Agnieszka zagrzeje kamyszka". Istotnie zdarzają się już nieraz w styczniu słoneczne dni, rokujące zwycięstwo wiosny. Coraz wyżej wstępujące słońce tak śmiałe wywołuje twierdzenie: „Na Nawrócenie św. Pawła (15 I) połowa zimy przepadła".

Lecz nie bez podstawy przodkowie nasi nazwali następcę stycznia „lutym", tj. srogim miesiącem. Jakże często w tym miesiącu przypomina nam Zima — Jędza, że nie ustąpi łatwo, stąd przysłowia: „Spyta luty —

albo „Kiedy luty — obuj buty!“ Wiosna jednak wysyła już do walki z zimą promienie słoneczne, które stają się coraz silniejsze, bo już „O św. Dorocie (6. II.) wyschną chusty na płocie“. I w tym miesiącu są święci, od których wiele zależy: „Św. Piotr (22. II.) — gdy się rozgrzeje, wiosna prędko nie przyśpieje“ (nadejdzie), a „Św. Maciej (24 II.) zimę traci, albo ją bogaci“, bo „Gdy św. Maciej lodu nie roztopi, będą długo chuchali w zimne ręce chłopi“, „Na św. Maciej ciepło, to się będzie długo wlekło“.

Ważnym, ze względu na związane z nim przepowiednie, jest marzec, lecz „W marcu — jak w garncu“, wszystkiego pełno, dobrego i złego Nie jest on miesiącem zdrowym, co stwierdza przysłowie: „Kiedy marzec przeżył starzec — będzie zdrów, kiedy baba w marcu słaba, pacierz zmów!“. Wiemy przecież, jak wzmaga się w marcu śmiertelność, zwłaszcza wśród chorych na płuca. Szereg przysłów na marzec wiąże się ściśle z życiem i nadziejami rolnika np.: „Co marzec wypiecze, to kwiecień wysiecze“, „Suchy marzec, mokry maj — będzie żyto jako gaj“, „Św. Józek wiezie trawy wózek, ale czasem smuci, bo śniegiem przyrzuci“. Jakże blisko już wtedy wiosna, warto już mierzyć różnicę między długością dnia, a nocy: „Na św. Kazimierz (4 III) dzień z nocą zmierz!“ Ukazują się już pierwsze zwiastuny wiosny, skowronki, bociany i jaskółki, bo „Na św. Grzegorza (12 III.) idzie zima do morza“. Już „Na św. Kazimierza (4 III.) wyjdzie skowronek z pod pierza“, ale na bociany jeszcze za wcześnie, bo „Gdy bocian na św. Józef przyleci, to na skrzydłach przynosi resztkę śnieżnej zamieci“. Jednak około zwiastowania N. M P. już je widzimy: „Na zwiastowanie przybywaj bocianie!“, bo „Na Zwiastowanie jaskółki się ukazują, ludziom wiosnę zwiastują‘. Żeby jednak te ptaki miłe nie pomarzły, koniecznem jest ciepło w dzień Czterdziestu Męczenników, bo „40 Męczenników jakich, będzie 40 dni takich“. Zaczyna się już w marcu sadzić kury, kaczki i t. p. na jajach, „Na św Benedykt (21 III.) kaczka jajko myk“ (znosi).

W kwietniu wre na wsi praca, co odzwierciedla się w przysłowiach: „Po św. Franciszka (2 IV.) pasą na owsisku“, „Na św. Wojciecha (23 IV.) rośnie rolnika pociecha“, wtedy też przypada pierwszy siew owsa: „Benedykt (14 IV.) w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie, Stanisław ze lnem, Filip (1 V.) tatarkę wywiezie“, “Św. Marek poszedł na folwarek oglądnąć żytko, czy zeszło wszystko“, „Na św. Marka (25 IV.) późny siew owsa, a wczesna tatarka“.

„Kiedy kwiecień jest suchy, nie daje dobrej otuchy“, gdy jest przeciwnie, to „Na kwiecień lada z czego wianek spleciem“, stąd i jego nazwa.

Trzeba też dużo deszczu w maju, bo gdy „Suchy marzec, mokry maj — będzie żyto jako gaj“. To miesiąc, w którym wszystko się rozwija ku radości rolnika. „Św. Zofja, pączki wywija“ (15 V.), ale słońce jeszcze niezbyt grzeje, dlatego ostrzegają przysłowia: „Do św. Ducha nie zdejmuj kożucha, a po św. Ducha chodź często w kożuchu“.

Miał marzec swoich 40 Męczenników, ma czerwiec jednego tylko, lecz jakże groźnego, a jest nim św. Medard, „Od św. Medarda — bowiem

40 dni szarga", o ile w dniu, jemu poświęconym, pogoda nie dopisze. Obok połowy czerwca milkną słowiki, najmilsze śpiewaki naszych gajów, o czem słyszymy w dwóch przysłowiach: „Na św. Wit słowik cyt" (15 VI) i „I słowik tylko po św. Wit śpiewa". Zaczyna się w czerwcu pierwszy zbiór rolnika, tj. rzepaku około św. Jana (24 VI), stąd: „Św. Jan, przynieś oleju dzban!" (z rzepaku). Niepewny też, jeżeli chodzi o pogodę, jest i św. Jan, bo „Gdy się św. Jan rozczuli, to go dopiero Najświętsza Panna utuli" (2 VI.), stąd tak częste powodzie w tym okresie. Ta skłonność do deszczów cechuje cały ten miesiąc, a lud tłumaczy to sobie „pechem", jaki prześladuje biednego człeka. Przecież w czerwcu mamy sianokosy, a „Kiedy człowiek łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi". Nawet tacy sympatyczni Święci, jak św. Piotr i Paweł, których święto zamyka ten skłonny do płaczu miesiąc, nie wyłamują się z pod tego prawa i „Jeśli Piotr św. z św. Pawłem płaczą, to ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą".

A przecież właśnie wtedy zaczyna się dla rolnika okres najintensywniejszej pracy, nadchodzą żniwa. Panowanie obejmuje Lipiec, do którego zwracali się praojcowie nasi z wezwaniem: „Lipiec, ostatek starej mąki wypiecz!" Cóż kiedy nieraz deszcz, posłuszny św. Piotrowi i Pawłowi, moczy siano, a „Źle na Prokopa, kiedy zmoknie kopa" (4 VII). Gdy jest pogoda, to „Na św. Prokop marchwi ukop!", a nie zawiedziesz się. Wieś wyrusza w pole. „Wraz ze Szkaplerzną Matką idź na zagon z czeladką!" (16 VII). Jak się żniwa udadzą, to „Na św. Jakób już chleba nie kup!" (25 VII), bo swój będzie w chacie. A św. Jakób ma dar przepowiadania: „Jaki Jakób do południa, taka też zima do grudnia, a jaki Jakób po południu, taka zima po grudniu".

Pierwszym zwiastunem zimy, choć tak jeszcze wczesnym, są chłody ranne i wieczorne, co stwierdza przysłowie: „Od św. Anki (26 VII) chłodne wieczory i poranki". Z końcem lipca następują wypłaty żniwiarzom: „Od św. Marty płać za żniwa, dawaj kwarty!" Kto bowiem nie ma na tyle pieniędzy, ten pracę wynagradza w naturze. Przed opieszałością przestrzega żniwiarza przysłowie: „Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu".

Należy się też spieszyć ze zwózką zboża, bo „Do św. Piotra Polikopy nie twoje w polu snopy". (1. VIII.) — Wtedy bowiem pioruny często zapalają kopy w polu, więc rolnik nie jest pewny swego zboża. Do zbiórki plonów wzywa i inne przysłowie: „Na św. Dominik (4. VIII) — kopy z pola myk, myk, myk". Okres burz mija, „Na Pańskie Przemienienie (6. VIII.) lepsze gospodarza mienie". A kiedy znikną z pola kopy zżętego zboża: „Na św. Wawrzyniec (10. VIII.) bez pole gościniec", nic już nie staje na przeszkodzie wozom. Św. Wawrzyniec czczony jest jako opiekun pasiek, w dniu jego święta święcono świeżo podebrany miód i częstowano nim wszystkich domowników, stąd prośba: „Przez przyczynę św. Męczennika chroń Boże pszczółki od szkodnika". Jego święto wskazuje czas rozpoczęcia orki, t. zw. pokładania ściernisk pod oziminę: „Na

św. Wawrzyniec czas orać ozimiec". „Na św. Wawrzyniec dostaje kapusta wieniec, a od św. Tymoteusza (22. VIII.) dostaje kapelusza". Nie kto inny, tylko „św Wawrzyniec uwija z orzechów wieniec". „Od św. Wawrzyńca szukają baby we lnie promieńca", t. zn. włókna. Jak z tego widać, św. Wawrzyniec cieszy się wielkiem uznaniem u naszego ludu. Jeszcze dwaj święci, Roch i Jacek (16. i 17. VIII.), znaleźli się w przysłowiach, odnoszących się do zbierania plonów wieśniaczej pracy: „Na św. Roch w stodole groch", a „Na św. Jacek będzie nowy placek". Pełne będą stodoły i chaty zebranych plonów, lecz na polu będzie pusto, bo „św. Bartłomiej (24. VIII). wszystko potłumi".

A kiedy przyjdzie wrzesień, to już 1. września „św. Idzi w polu nic nie widzi". A koło gospodarstwa zaczyna się nowa praca, strzyżenie owiec: „Na św. Krzyż (14. IX.) owce strzyż". Przychodzą chłody jesienne i „Po św. Mateuszu (21. IX.) każdy durny w kapeluszu", bo mądry ubiera już futrzaną czapkę, z którą zresztą starzy chłopi i w lecie się nie rozstają W dzień św. Mateusza odbywają się jarmarki, na których przezorni zaopatrują się w kożuchy i czapki, śmiejąc się z niedbalców: „Niech chucha chudeusza, kiedy zabył (zapomniał) Mateusza". Nawet tam gdzie późno są żniwa, "Święty Michał kopy z pola popychał". (29. IX).

Jeszcze jednak Lato, nim odejdzie, ucieszy nas światłem i słońcem, bo „O św. Placydzie babie lato przyjdzie" (5. X). Na polu rośnie jeszcze rzepa, ale wkrótce znajdzie się i ona w dole wraz z ziemniakami i burakami, stąd przysłowie: „Św. Łukasz, czego w polu szukasz?" „Rzepy!" — Alboś jej to w dole ślepy?". Zaczynają się pierwsze przymrozki: „Św. Urszula perły rozsuła, miesiąc wiedział, nie powiedział, słońce wstało, pozbierało". Już św. Urszula i Kordula (22. i 21. X. dzieci do pieca przytula". Niektórzy szukają rozgrzewki w napoju: „Na św. Kryspina każda pijana szewczyna" (25. X.), bo wszyscy zaopatrują się na gwałt w buty i szewcy dobrze zarabiają Znika już z pola nawet bydło: „Jak przyjdzie Szymona i Judy, (28. X.) zagoń bydło do budy." „Na św. Szymona — bowiem — i Judy spodziewaj się śniegu i grudy".

Nadchodzi listopad. „Na św. Teodora zapełnione gumno i obora" (9 XI.). W domu zaczyna się przędzenie: „Na św. Jędrzej (10 XI.) szukają baby przędzy". 11 listopada od św. Marcina zaczynał się niegdyś Adwent, a z nim ściśle przestrzegamy niegdyś post, używano więc sobie po raz ostatni na mięsie, zwłaszcza gęsinie, stąd przysłowia: „Na Marcina gęś do komina" i „Dzień św. Marcina dużo gęsi zarzyna". On też przepowiadał, jakie będzie Boże Narodzenie: „Św. Marcin po wodzie — Boże Narodzenie po lodzie". Zczasem początek Adwentu uległ przesunięciu, stąd: „Św. Katarzyna (25 XI.). Adwent zaczyna, św. Jędrzej: (30 XI.) jeszcze mędrzej".

Lecz nadchodzi grudzień, a z nim Gody, święto radości dla całego świata chrześcijańskiego, a z niem ulubiony na wsi przez młodych dzień św. Szczepana, co widać z przysłowia: „Na św. Szczepana każdy se pan".

Wyżej przytoczone przysłowia odnoszą się przedewszystkiem do warunków klimatycznych i związanych z różnemi miesiącami zajęć naszego ludu. Niektóre ilustrują nam zwyczaje jego, np. przysł. „Sól św. Agaty broni z ognia chaty" odnosi się do zwyczaju święcenia soli (5 II.), bo wierzono, że chroni ona bydło od chorób i skutecznie gasi pożar, albo wyżej cytowane o św. Wawrzyńcu i pszczołach. Roi się w nich od charakterystycznych szczegółów, dzięki którym poznajemy życie naszego ludu.

Wielką wartość posiadają one także, jeżeli chodzi o stronę językową. Styl ich cechuje niezwykła zwięzłość i treściwość, a często i niezrównana plastyka. Weźmy np. takie wyrażenia, jak „Na św. Wit słowik cyt", „Jeśli Piotr św. z św. Pawłem płaczą" (szyk wyrazów b. misterny), „kopy z pola myk, myk, myk", „będą długo chuchali w zimne ręce chłopi", „O św. Dorocie wyschną chusty na płocie", „Św. Marek poszedł na folwarek oglądnąć żytko", „św. Benedykt z grochem, Wojciech z owsem jedzie", „wyjdzie skowronek z pod pierza", „św. Józek wiezie trawy wózek", „kaczka jajko myk", „św. Bartłomiej wszystko potłumi", „św. Wawrzyniec uwija z orzechów wieniec", „dostaje kapusta wieniec, kapelusz" i w. w. in. Ileż tu przenośni i wyrazów onomatopeicznych! Ile bezpośredniości w wyrażeniach! Z jakim uporem trzymają się w nich stare formy np. dawny biernik l. z. r. m.: „Na św. Jakób", „na św. Wawrzyniec", na św. Dominik", „na św. Maciej" i t. p., zachowane w szczątkach w jęz. literackim w zwrotach: „siąść na koń, wyjść zamąż".

Jeżeli chcemy poznać ducha jakiegoś narodu, nie zapominajmy, że jednem z najczystszych źródeł do jego poznania są przysłowia rodzime, narodowe! Młodzież szkolna, pochodząca ze wsi, mogłaby przez skrzętne zapisywanie przysłów ludowych uratować je przed zapomnieniem.

Państwa Europy w cyfrach.

c. d.

Czechosłowacja (Ceskoslovenska Republika), kraj przemysłowo-rolniczy o znacznej zamożności. Obszar 140,394 km², Mieszkańców 14,650.000.

Ważniejsze miasta: Praga (Praha) stolica 750 tys. mieszk., Brno 240, Pilzno 135, Morawska Ostrawa 125, Bratislawa 100, Liberzec 70, Ołomuniec 65, Usti (Aussig) 65, Koszyce 60, Budziejowice 45.

Waluta: 1 korona czechosłowacka = 100 halerzy; 100 koron = 2·96 dol.

Produkcja: cukier, węgiel kamienny i brunatny, przędza i tkaniny, szkło, surówka, żelaza, wyroby żelazne, maszyny, drzewo, zboże, mąka, bydło, skóry, mięso, ziemniaki, spirytus, chmiel, piwo, len, owoce, artykuły konfekcyjne, papier, koalina, rudy, chemikalja, wody mineralne, rad.

Handel zagraniczny w r. 1929: przywóz — 19,919 milj. koron, wywóz — 20,416 milj. koron; w r. 1930: przywóz — 15.640 milj. kor. (464 milj. dol.), wywóz — 17.421 milj. kor. (517 milj. dol.).

Komunikacje: koleje 13·5 tys. km., rzek żeglownych 744 km., samochody 27 tys. linje telegraf. 20·6 tys. km. — Wojsko: 120 tys.

Flaga państwa: biało-czerwona z trójkątem niebieskim przy drzewcu.

Danja (Danmark). Królestwo. Mały kraj o wzorowo postawionej produkcji rolnej i hodowli, rozwinięty przemysł rolniczy. Obszar 42,927 km². — Mieszkańców 3·6 milj.

Ważniejsze miasta: Kopenhaga (stolica) 735 tys. mieszk., Aarhus 76, Odense 52 Aalborg 43.

Waluta: 1 korona duńska = 100 oere; 100 koron = 26·8 dol.

Produkcja: masło, jaja, mięso, bydło, trzoda, owce, skóry, łój, zboże, ziemniaki, ryby, konserwy, okręty, oleje, wyroby żelazne.

Handel zagraniczny: w r. 1929: przewóz — 1.792 milj. koron, wywóz — 1.767 milj. koron: w r. 1930: przywóz — 1.630 milj. kor. (437 milj. dol.), wywóz — 1513 milj. kor. (406 milj dol.)

Komunikacje: 5 tys. km, samochody 81 tys., linje telegraficzne 3 9 tys. km., flota handlowa tonnaż 1068. — Flaga: biały krzyż w czerwonem polu.

Do Danji należą: wyspy Faroerskie i olbrzymia wyspa Grenlandja. Wyspa Islandja połączona jest z Danją unją personalną (102.846 km², 110 tys. ludności); miasto Rejkjavik. rybołówstwo, mięso, skóry, łój, wełna, tran.

Estonja. (Eesti) Republika. Mały kraj z rozwiniętem rolnictwem i przemysłem, metalowym, który, jako obliczony na dawny rynek rosyjski, przechodzi obecnie kryzys, ludność o wysokiej kulturze. Obszar 45.221 km². Mieszkańców 1·1 milj.

Ważniejsze miasta: Tallin (Rewel, stolica, 130 tys.), Tartu (Dorpat, 65), Narwa 26, Parnu 21.

Waluta: 1 korona estońska = 100 centów; 100 koron = 26 8 dol.

Produkcja: len, spirytus, zboże, ziemniaki, zwierzęta, skóry, papier, drzewo, ryby; maszyny, wyroby metalowe.

Handel zagraniczny w r. 1929: przywóz — 123 milj. koron, wywóz — 118 milj. koron. W r. 1930: przywóz — 98 milj. koron, (26 milj. dol.), wywóz — 96 milj. koron 26 milj. dol.).

Komunikacje: koleje 1100 km, flota handlowa 53 tonnaż. — Wojsko: 18 tys. Flaga państwa: niebiesko-czarno-biała.

Finlandja. (Suomi). Republika. Kraj o wysokiej kulturze szerokich mas ludności, dobrze rozwinięty przemysł drzewny, papierniczy i włókienniczy. Obszar 388 483 km². Mieszkańców 3.600 tys. Ważniejsze miasta: Helsingfors (Helsinki, stolica,) 227 tyś. mieszkańców. Aho 64, Tammerfors 54, Wyborg 54, Waza 25, Kuopio 24, Uleaborg 23.

Waluta: 1 marka = 100 penni, 100 marek = 2·52 dol.

Produkcja: drzewo i wyroby z niego, papier. celuluza masło, sery, mięso, skóry, bydło, tektura smołowcowa, zapałki, materjały wybuchowe, len, ryby, maszyny, wyroby żelazne i stalowe, tkaniny.

Handel zagraniczny w r. 1929: przywóz 6.996 milj. marek, wywóz — 6.427 milj. marek, w r: 1930: przywóz — 5.167 milj. (130 milj dol.), wywóz — 5.322 milj. marek, (134 milj. dol.). Komunikacje: koleje 4800 km, rzek żeglownych 5470 km., kanałów 57 km. flota handlowa — 281 tonaż. — Wojsko 25 tys.

Flaga państwa: niebieski krzyż w białem polu.

Francja (Republique Francaise). Francja była kiedyś potężnem państwem, które następnie, w końcu w. XVIII. przeszło głębokie wstrząsy rewolucyjne, później znów się odrodziło i doszło do szczytu potęgi za Napoleona I., aby po jego upadku zejść do dawnych granic. Dzięki wielkiej pracowitości narodu i rozwiniętemu zmysłowi oszczędzania, Francuzi łatwo przenieśli klęskę 1970/71 r., i stali się, w końcu ubiegłego i na początku bieżącego wieku, bankierami świata. Podczas wojny 1914 r. Francja ucierpiała bardzo, tracąc ludzi i dobra materjalne, później jednak, dzięki swoim wybitnym mężom stanu, a przedewszystkiem Poincarému, doszła znów do równowagi i jest dziś państwem bogatem. Posiada jednak Francja bolączkę, która nie pozwala jej stanąć na pierwszem miejscu w Europie, a jest nią słaby przyrost naturalny ludności. W odróżnieniu od innych państw prowadzi Francja bardzo liberalną politykę konjalną, starając się jednać sobie podbite ludy przez podnoszenie ich stanu materjalnego i kulturalnego.

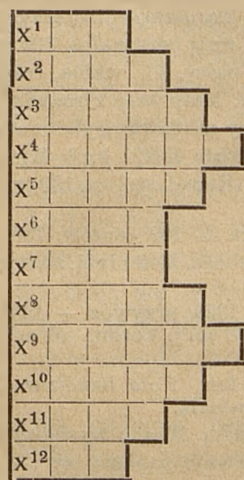
Obszar 550.986 km². Mieszkańców 41·5 milj. Ważniejsze miasta: Paryż 2,880.000 mieszkańców, z przedmieściami 4,765.000, Marsylja 660 tyś., Lyon (Lugdun) 575, Bordeaux 250, Lille 210 St. Etinne 200, Nantes 185, Nicea 185, Tuluza 180, Straussburg 175, Le Havre 160, Ronen 125 Roubaix 120, Toulon 115, Nancy 114, Clermont-Ferrad 112, Reims 100, Miluza (Milhouse) 100 tys.

Waluta: 1 frank francuski = 100 centymów. 100 franków = 3·92 dol.

c. d. n.

Logogryf geograficzny Nr. 1.

Ułożył Kokesz Tadeusz, ucz. kl. IV. A.



1) Rzeka w Europie.
2) Miasto w Polsce.
3) Cieśnina w Azji.
4) Jeden ze Stanów Zjednoczonych Am. Północnej (U. S. A.)
5) Miasto w Polske (wspak).
6) Pustynia w Mongolji.
7) Jezioro w Australji.
8. Przemysłowe miasto w Japonji, liczące 1·5 miljona ludności.
9. Minerał.
10. Znakomity geograf polski.
11. Kolonja francuska w Indo-Chinach leżąca na południe od Tonkinu.
12. Narzędzie służące do wycinania krzewów.

Rząd oznaczony krzyżykami da rozwiązanie.

Prosimy o rozpowszechnienie „MŁODEGO GEOGRAFA".

Adres Redakcji i Administracji: »Młody Geograf«, Jasło, Państwowe Gimnazjum.

Redaktor: nauczyciel Bolesław Romański.

DRUKARNIA ST. KUŹNIARSKIEGO W JAŚLE